

KURYER POZNAŃSKI.

Kuryer Poznański

wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni poświęconych.

Redakcja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracja i Ekspedycja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

Przedpłatna kwartalna

wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 6 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1893 Abtheilung II. S. Nr. 50.) w innych krajach: sama poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń

wynosi 15 fenigów od drobnego siedmio-dniowego wiersza. — Reklamę po 80 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frenkler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurtu n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardsie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurichu. — Haasenstejn & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Halu n. S., Hanowerze, Genewie, Kamenicy (Chemnitz), Kolonii, Lubecie, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 26 maja.

Z biegnącej chwili.

(Lord Salisbury w Belfast. — Mowa jego przeciwnikowi lordowi samorządu irlandzkiego. — Adres wielkiego zebraństwa bułgarskiego. — Sojusz rosyjsko francuski w oświetleniu p. Gobleta.)

Już przed kilku miesiącami zamierzona, a z powodu choroby odroczone podróże agitacyjna lorda Salisburego do buchtujących się prowincji irlandzkiej Ulster, stała się wreszcie *fait accompli*. Protestanci ulstercy przyjmują szanownego lorda bardzo serdecznie, urządzają na cześć jego owacje wspaniałe i składają mu hołdy, jakoby jakiemu monarche. Lord Salisbury był bowiem pierwszym opozycjonistą, zachęcającym niesfornych i egoistycznych protestantów z Ulster do zbrojnego buntu przeciwko uchwałom londyńskiej Izby gmin, mianowicie przeciwko bilowi samorządu irlandzkiego. I teraz, bawiąc w Belfast, przemawia on przy każdej sposobności przeciwko polityce Gladstona, ale, jak się zdaje, przewidział niebezpieczeństwo bezwzględnego podszuczania mniejszości przeciwko większości, prawnie powołanej do uchwalania ustaw, które uznają za potrzebne i dla kraju korzystne, — ponieważ wspomina swych unionistów do umiarkowania.

Wczoraj wieczorem odbyło się w Belfast wielkie unionistyczne zebranie, w którym wzięło udział około 5000 osób. Lord Salisbury oświadczył w odpowiedzi na rezolucję powitania, że uzupełniające dodatki do bilu homerle, mające zapewnić zwierzchnictwo cesarskiemu parlamentowi nad Irlandią i veto koronnie, nie stanowią żadnej obrony przeciwko rządowi, kierowanemu przez stronników arcybiskupa Walsh i Herly. Mimo tego „niebezpieczeństwa“, które przeszarża zwolenników ciemnienia katolickiej Irlandii, lord Salisbury zaleca umiarkowanie i powstrzymywanie się od wszelkich gwałtów.

W dalszym toku swej mowy wywołał naczelnik torysów, że bil samorządu irlandzkiego jest wyłącznie dziełem Gladstona, a nie wynikiem opinii publicznej. Bardzo słusznie; bil Gladstona nie jest wynikiem opinii publicznej, ale opinia publiczna przyjęła go i przyjęcie to zatwierdziła podczas ostatnich wyborów, składając ster rządu w ręce stronnictwa liberalnego. O ile nam się zdaje, Gladstone przez to samo jest wyrazem opinii większości poddanych brytyjskich, choćaby tego nie życzył sobie lord Salisburego wraz z wszystkimi unionistami. W końcu Salisburego wspomniał o Izbie lordów jako jedyniej nadziei unionistów i zaręczył równocześnie, że ta dziedzienna Izba reprezentuje opinię Anglii i prowincji Ulster, oraz że nie ustąpi nigdy przed groźbami Gladstona. Rozumie się samo przez się, że protestanci i ulstercy, którym tak dobrze było i jest przy obecnym ucisku Irlandii, entuzjastycznie się wywodami lorda Salisburego i nie szczędzili mu zachęty do dalszej walki przeciwko sprawiedliwości.

Wielkie zebranie bułgarskie, zgromadzone w Tirnowie, zgodziło się w zasadzie na zaprojektowane zmiany konstytucji krajowej. Adres zredagowany w odpowiedzi na mowę trounową, wyjaśnia naszym przed znaczenie tej mowy, a następnie zaręcza o poddańcych uczuciach narodu dla księcia Ferdynanda i dziękuje mu za wzorową i skrupulatną obronę narodowych interesów. Dalej opiewa adres, że ślub księcia, witań z zapalem, przejmując wszystkich Bułgarów radością i nadzieją wielkiej i światłej przyszłości ojczyzny, jest on bowiem walecznym przeciwnikiem wszelkim napadom na samodzielną i niezależną kraj. Adres kończy się przeświadczeniem, że wybrań przedstawicieli narodu uznają ważność zmiany konstytucji i że poświęcą się pracy, którą ma na celu zabezpieczenie interesów i zapewnienie przyszłości kraju, oraz tronu książęcego.

W ostatnich dniach wiele mówiono w Francji, że nareszcie flota rosyjska zjawi się niebawem w Breście, dokąd wybiera się pan Carnot, i tak oddaną będzie wizyta, złożona Rosji przez marynarkę francuską w Kronsztadzie. Chociaż nie było żadnej pewności, że ta wiadomość się sprawdzi, to jednakże nadzieje sojuszowe ożywiły się w sposób bardzo znaczny. Wtem dawniejszy prezes radykalnego gabinetu, a dziś senator Goblet, wystąpił w Bordeaux z mową, — znana czytelnikom z telegramów, a wykazująca, że stosunki franco-rosyjskie od roku 1889 wcale się nie zmieniły, że są dotychczas platonicznie przyjazne i że nie dają żadnej politycznej rękojmi. To wystąpienie Gobleta sprawiło ogromny efekt, bo choć powiedział on rzecz znaną powszechnie, powiedział jednak publicznie i z ubolewaniem, co od razu nadało tej sprawie znaczenie donioślejsze. Teraz dociekają też we Francji, w jakim celu p. Goblet wygłosił swoją mowę? Czy dla tego, że radykałowie naprawdę rozczarowali się co do przyjaźni rosyjskiej i pragną zderzyć łuskę z oczu Francuzów, czy też chcą zaszkodzić rządowi, którego polityka zagraniczna jest widocznie nieudolna, skoro z Rosją nie ma sojuzsu, czy wreszcie pragną znieślić carat do zawarcia stosunku mniej platonicznego? W każdym razie wystąpienie p. Gobleta oświeci niejednego Francuza, a egoistycznym politykom petersburskim nie będzie wcale na rękę.

* „Dziennik Warszawski“ rozwodzi się nad „bezceremonialnością“ rządu pruskiego z powodu dawniejszego wydalenia 30,000 poddanych „russkich“ a nałożenia świeżo podatku cholerycznego na spław wiślany. „Dziennik“ wzywa rząd rosyjski, żeby nałożył podobny ciężar, nie tylko na wszystkie pruskie prowincje na Wiśle i Niemnie, lecz i na wszystkich robotników niemieckich, którzy w „przywłańskim kraju“ „karmią“ się z naszerbkim krajowych ludzi robotczych.

* Czytamy w „Gaz Opol.“

„W Bytomiu stała się niespodziewana rzecz. Otóż w wtorkowym zebraniu przedwyborczym postawiono na kandydata do parlamentu niemieckiego w okręgu bytomsko-tarnowickim księdza Nerlicha, proboszcza z Piekara, a pana majora Szmulę, który dotychczas był zawsze w tamtejszym okręgu wybierany na posła, usunięto. Już przed dwoma dniami donosił nam, że tak się stanie, z pewną obawą pewien dzielny Górnoślążak, ale my temu nie chcieliśmy dać wiary, aż tu rzeczywistość niestety pogłoska się sprawdziła. Na zebraniu byli przez redaktora „Katolika“ p. Napierskiego, p. Szmulę i szesciu, jakby na zamyslenie oczów z Rozbarku pod Bytomiem zaproszonych chłopów, prawie sami Niemcy; w liczbie około 200. Zdaje się, a nawet można uważać za rzecz pewną, iż już naprzód ułożono zasadkę na pana majora Szmulę i postanowiono go z poselstwa zrzucić. Pan Napierski, redaktor „Katolika“, w gorących słowach wystąpił w obronie p. majora Szmulę, wskazując na jego zasługi, i polecał, aby go wybierano na posła, lecz nic to nie pomogło; również nie pomogły przedstawienia ks. Łukaszczyka, proboszcza z Królewińskiej Huty, który tak samo oświadczył się za p. majora Szmulę. Ks. Konietzko z Radzionkowa wystąpił stanowczo przeciw p. majorowi Szmulę, zarzucając mu „wielkopolską agitacyę“ (!), a po stronie ks. Konietzki stanęli wszyscy na zebraniu obecni Niemcy.“

Walne zebranie

delegatów powiatowych wraz z komitetem prowincjonalnym wyborczym na W Ks. Poznańskie

odbędzie się dnia 30 b. m. (we wtorek) o godzinie 11 przed południem na wielkiej sali bazarowej.

Porządek obrad:

- 1) Zagajenie zebrania i ukonstytuowanie biura.
- 2) Odczytanie protokołu z przeszłego walnego zebrania.
- 3) Sprawdzenie mandatów delegatów.
- 4) Wybór kandydatów na posłów na wszystkie okręgi wyborcze.
- 5) Wnioski członków.

Na walne zebranie to ma zaszczyt zaprosić niżej podpisany komitet wszystkich delegatów powiatowych.

Ktoby z delegatów dla ważnych przeszkód przybyć nie mógł, zechce o tem bezwzględnie zawiadomić swego zastępcę i spowodować go do przybycia na walne zebranie.

Komitet prowincjonalny wyborczy uprasza przytem wszystkie komitety o nadesłanie jeszcze przed 30 b. m. protokołów z odbytych walnych zebrań.

Poznań, 24 maja 1893.

Komitet prowincjonalny wyborczy na W. Księstwo Poznańskie.

Stefan hr. Żółtowski, Fr. Dobrowolski, prezes, sekretarz.

Stefan Cegielski, skarbnik.

Hd. Chelkowski, ks. dr. Kantecki, Bolesław Kościelski, Stefan hr. Kwilecki.

Do panów delegatów na ogólny zjazd delegatów z W. Ks. Poznańskiego.

Dla uniknięcia wszelkich nieporozumień objaśniamy na tem miejscu, że tym razem osobne listy zapraszające na zjazd delegatów nie będą wysyłane i że ogłoszona dzisiaj w wszystkich pismach odezwa jest zarazem zaproszeniem na zjazd delegatów, który się odbędzie dnia 30 maja.

Komitet wyborczy m. Poznania

podaje do wiadomości szanownych pp. wyborców m. Poznania co następuje:
Zebrani dnia 25 maja r. b. członkowie komitetu wyborczego m. Poznania przyszedli do tego przekonania, że trzecie walne zebranie

wyborców miasta nie dałoby rękami do spokojnego dokończenia przedłożonego na pierwszym walnem zebraniu porządku obrad, a mianowicie do wyboru trzech kandydatów, postanowili już nowego walnego zebrania m. Poznania nie zwoływać.

Uchwalono dalej, żeby listę kandydatów przez komitet miejski postawioną i przez delegatów okręgowych także przyjętą przesłać wprost komitetowi wyborczemu prowincjonalnemu i delegatom powiatowym do ostatecznego załatwienia.

Kandydatami do parlamentu wybranymi przez komitet miejski są pp.:

Stefan Cegielski.
Ks. prałat dr. Jażdżewski.
Leon Oziarski.

Poznań, 25 maja 1893.

Fr. Dobrowolski, W. Gniatyński, przewodniczący, sekretarz.

M. Andrzejewski, sekretarz.

Albin Andruszewski, J. Bukowiecki, J. Chojnacki, W. Dandelski, Fr. Kamiński, Dr. M. Kantecki, Stanisław Knapowski, Dr. B. Krysiwicz, Dr. L. Rzepecki, J. Sobieski, F. Urbański, M. Więckowski.

Wyborcom

powiatów poznańskich należy się cześć i uznanie za spokojny i godny, z jaką odbyli wczorajsze zebranie przedwyborcze. Nie zawiedliśmy się w nadziei, wypowiadając zdanie, że zanni różnicy nasi spokojniejsi rządy biorą i potrafią zachować przyzwoitość. Gdzie się podziały przechwałki tych, którzy głosili, że powiaty jeszcze bardziej „zbuntowane“ przeciwko istniejącemu porządkowi, niż „miasto“ Poznań?

Część obywatelstwa i gospodarzom z okolicy Poznania; zadali oni kłam kłamcom i wicherzycielom. Wedle jednych 8, wedle drugich 10 malkontentów głosowało tylko w kontrobie przeciwko liście kandydatów Komitetu.

Fakt ten stwierdza wyraźnie pewnik, że burdy poznańskie nie są bynajmniej wynikiem jakiegos głębokiego niezadowolenia politycznego, lecz wynikiem grzesznego bałamucenia mas przez jednostki, szukające na tej drodze abonentów, jak powiedział dość wyraźnie zacytowany woź z pod Czarnkowa.

Rozumieć można i mieć wyrozumienie dla różnych agitacji politycznych, ale podstawa na jakiej stanęli merytory burd poznańskich, jest po prostu nietylko obrzydliwa, ale dziecinna.

To też teraz najbliższa najszanowniejsi sąsiedzi z Poznania milcząco wygarda ich się wyparli.

Teraz spokojny wyrobów naszych zapewniony a że tam garstka wicherzycieli odpadnie, jako liście zwiedle z drzewa, to nas ani smuci ani przeraża.

Wybory.

Obecnie i pan Marcin Palacz oświadcza, że kandydatury przez p. dr. Szymańskiego mu oferowanej nie przyjmuje.

Walne zebranie przedwyborcze

obidwóch powiatów poznańskich, wschodniego i zachodniego, zgaił wczoraj o godzinie 3 1/2 po południu na sali hotelu Francuskiego przewodniczący w komitecie powiatu zachodniego, p. dr. Stasiński z Konarzewa, dziękując obywatelom za tak liczne przybycie. Ponieważ w myśl regulaminu przewodniczący zebrania jest z urzędu przewodniczącym w komitecie, tu zaś przewodniczących takich jest dwóch, przeto po zręczeniu się przewodnictwa przez pana hr. Mysłowski z Kobylepola, przewodniczącego w komitecie powiatu wschodniego poznańskiego, tenże (t. j. pan dr. Stasiński) zebraniu i w dalszym ciągu przewodniczył. Przedewszystkiem zawezwał pan przewodniczący osoby, nie mające prawa do wyboru a następnie i nie należące do mieszkańców powiatów poznańskich, aby sałe opuścili.

Pan dr. Szymański zapytał się, czy i reprezentantom prasy pobyt na sali jest wzbroniony, — na co otrzymał przeczącą odpowiedź, ale mimo wskazówki, iż dla dziennikarzy jest stół osobny przeznaczony, przy stole tym się nie zjawili, pozostawając w tyle pomiędzy wyborcami. — Przy stole redakcyjnym był zresztą i odpowiedzialny redaktor „Orędownika“ p. Siemianowski.

Po przetytaniu porządku obrad, który przyjęło, powołał p. dr. Stasiński do prowadzenia protokołu p. dr. Wendlandę ze Szwarczowa, a na ławników panów: Walentego Płotkowiaka, Michała Palacza, Władysława Głabisza z Kobylepola, księdza Cichowicza z Łodzi, p. Jakubowskiego z Jeżyc i ks. Niezielińskiego z Konarzewa.

Jako gości zaś przedstawił posłów: księcia Zdzisława Czartoryskiego i szambelana Stefana Cegielskiego.

Następnie zdał poseł Cegielski sprawę z czynności parlamentarnej, a rozpoczął mowę swoją staropolskim „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!“ Szanowny poseł wskazał najpierw na smutny przebieg zebrań przedwyborczych miasta Poznania, wywołując zupełnie słusznie, że nie szło na tych zebraniach widocznie o osoby, gdyż kwestya kandydatów jeszcze pod obrady nie przyszła, ale jedynie o rozbić społeczeństwo naszego. Następnie przeszedł mówca do czynności Koła w plenum parlamentu i w komisjach, specjalnie zaś rozwinął się o ustawie wojskowej i o jej losach. Pan Szambelan mówił przeszło trzy kwadranse, a widocznie tak przekonywająco, że gdy skończył, pewien wyborca, który podczas mowy częstokroć swe uwagi w gnucie orędunkowych wyrażał, jak widoczna była, zupełnie został wywodami mówcy przekonany. P. poseł też zwracał się osobliście do malkontentów i wykiadał mu, dla czego Koło tak a nie inaczej postępowało i postępować musiało.

Na wniosek przewodniczącego podziękowano panu Szambelanowi za jego przemówienie i wznie-siono trzykrotny okrzyk: „niech żyje!“

Przystąpiono teraz do następnego punktu porządku obrad tj. do ułożenia listy kandydatów.

Pan przewodniczący w imieniu obidwóch komitetów powiatowych, na których i komitet miasta Poznania był zgodził, stawia następującą listę:

- 1) Szambelan Stefan Cegielski, dotychczasowy poseł,
- 2) ks. prałat dr. Jażdżewski,
- 3) Leon Oziarski, prezes Koła polskiego.

Po ogłoszeniu nazwisk zabrał głos p. Łukomski z Wildy i żąda, aby postawiono takich posłów, którzyby byli przeciwi powiększeniu wojska.

P. Chmielewski z Jeżyc oświadcza w imieniu komitetu lokalnego w Jeżycach, że większość tegoż pragnie mieć na pierwszym miejscu kandydatem inną osobistość, nie p. Cegielskiego.

Przewodniczący odpowiada na to, że takiego oświadczenia przyjąć nie może, iż tu jest zebranie wyborców, a nie komitetów.

Ostatecznie przystąpiono do głosowania. Lista kandydatów przeszła prawie jednogłośnie, przeciwko niej podniosło się 9 najwięcej 10 rak.

Podniesie to należy postępowanie p. Łukomskiego, który oświadczył, że jeżeli wystąpił poprzednio przeciwko liście, to czynił to z przekonania, dziękując też zebraniem za uwzględnienie jego zdania, oświadcza atoli obecnie, że skoro lista komitetu została przyjęta, on jako Polak za nią głosować i obstawać będzie.

Następnie kasyerzy powiatowi zdawali sprawę ze stanu kasy.

Pan Szyfer, skarbnik powiatu zachodniego, oświadcza, że odebrałszy kasę od kasyera pana Jaraczewskiego z Człuchowa, po opłaconiu wydatków, za które niebawem ia hunki przedłoży, ma obecnie w kasie 141 m. 42 fen. wzywa następnie wyborców, aby składki swe wręcałi mężom zaufania, którzy znowu mają je przesłać jemu aż do dnia 30 b. m.

Skarbnik powiatu wschodniego p. Michał Palacz posiada obecnie w kasie 156 m. 39 fen.

W końcu podał p. hr. Mysłowski do wiadomości, że ponieważ delegat z wschodniego powiatu poznańskiego ś. p. Jan Palacz umarł, przeto obecnie przeszła funkcyja ta na zastępcę jego, którym jest mówca.

Po wyczerpaniu porządku obrad solwował przewodniczący zebranie, dziękując wyborcom za taktowne i godne w ciągu całego posiedzenia postępowanie.

W końcu podziękowano p. dr. Stasińskiemu za przewodnictwo.

Koźmin, 25 maja.

Zebranie przedwyborcze powiatu Koźmińskiego odbyło się w Koźminie dnia 24 maja w lokalu p. Lisowskiego o godz. 11 przed południem przy licznym udziale wyborców z wszelkich warstw bardzo poważnie i spokojnie. Zebranie zgaił przewodniczący komitetu powiatowego WJKs. dziekan Olyński i poprosił WJKs. dr. Jażdżewskiego o zdaniu relacji z czynności poselskiej w parlamencie. Poseł nasz wywiał się z zadania swego znakomicie, mówił obszernie o nowej ustawie wojskowej, za co mu wyborcy rzęsiłi oklaskami i trzykrotnem wzniesieniem okrzyku, „niech żyje“ podziękowali. Na kandydatów do godności poselskiej jednogłośnie na propozycją komitetu powiatowego wybrano

- 1) WJKs. dr. Prałata Jażdżewskiego.
- 2) WPana Ildefonsa Chelkowskiego.
- 3) WPana hr. Józefa Czarnieckiego z Dobrzyca, na których to kandydatów i delegaci powiatu krotoszyńskiego na zebraniu obecni się zgodzili.

Delegatem na zjazd delegatów do Poznania obrano WPana Nepochucena Modlibowskiego z Mokronosa, który jako skarbnik zdał sprawę z stanu kasy wyborczej.

Serce rosło, patrząc na jednogłośnie i zgodę oraz powagę wyborców naszych. — Wyborcy raz jeszcze podziękowali posłowi swemu za jego gorliwą obronę spraw naszych w sejmie — prosili by im i nadal służył w tej walnej sprawie.

Drugie zebranie przedwyborcze trwało od 6 do 10 godzin i wydało owoce takie:

Wybrano pp.:

Moczyńskiego, adwokata z Bydgoszczy, Dr. Chłapowskiego z Koronowa, Ks. Malickiego z Żółdowa.

Z Koronowaków nie stawiał się nikt, z powiatu wiejskiego Bydgoskiego przybyło może z 5 do 8, a z Bydgoszczy samej obywateli i wyborców 110 do 130 mniej więcej.

Wybór z 14 b. m. unieważniono.

Pan Gąsior, mistrz szewski po przedłożeniu kandydatów komitetowych i innych jeszcze 5 czy 6 list, ostatni z księdzem dr. Wartembergiem i pp. Adolfem Koczorowskim i szambelanem Cegielskim przez przewodniczącego p. Mieczkowski, wniosł, aby wybrać posłów z grona swego.

Za radą komitetu głosowało 44 do 59, przeciw około 60 do 80.

Komitetowi, który postanowił wytrwać na smem stanowisku, nie dane z wielką łaskawości wotum niezaufania, ale okazano mu kilkakrotnie wiele niezadowolonia. Potępiono referaty do gazet z zebrania z 14 bieżącego miesiąca i nakazano komitetowi protokół dzisiejszy wysłać do „Dziennika”, „Kuryera”, „Gońca”, „Straży”, „Gazety Toruńskiej”, „Gazety Gdańskiej”, „Postępu” i „Orągownika”. Z jakich fundusów opłacić kopiowanie i wysyłki, nie uchwalono.

Z mówców trzeba wspomnieć krawca Witteckiego, który swą kandydaturę cofnął, a rozdzielił się nad inteligencją, która pracuje z ludem, i p. Majerskiego, który prawił długo o niezufaniu do inteligencji, księży i panów tych, co chcą święto skasać i nie po myśli tego pana sobie postępują, czy coś podobnego.

Oburzono się namiętnie na zarzut, jakoby niektórzy z Polaków w Bydgoszczy mieli być socjalizmem demokratycznym owiani.

Ozłonkowie komitetu, wyjąwszy p. Baguiewskiego z Koronowa, byli wszyscy obecni. Przepadł 44 i drugi raz 68 głosami przeciw 97 głosem ksiądz Bronkański i 5 innych kandydatów.

Z Ostrowa dochodzi nas następujący telegram:

„Zebranie przedwyborcze jednomyślnie zgodziło się na następującą listę kandydatów: 1) ks. Ferdynand Radziwiłł, 2) hr. Szebek, 3) Wojciech Lipski z Lewkowa. Obaj posłowie nasi (ks. Radziwiłł i ks. Radziejewski) zdawali sprawę z czynności poselskich.”

W Opalenicy przeszła następująca lista kandydatów:

- 1) ks. Dzdzisław Czartoryski, 2) dr. Jan Zółtowski z Ujazdu, 3) mecenas Stanisław Pluciński z Luszna.

Znin. Na kandydatów poselskich postawił komitet panów:

- 1) Romana Janta-Polczyńskiego, 2) dr. Romana Komierowskiego, 3) ks. dr. Wolszlegiera z Dąbrowy w Prusiech. Listę tę po krótkiej dyskusji przyjęto.

Delegatem na walne zebranie delegatów do Poznania wybrany został p. Paruszewski z Obudna, zastępcą L. Guttry z Piotrkowic.

Zebrania przedwyborcze.

We W. Księstwie Poznańskim.

Walne zebrania przedwyborcze odbędą się: W Obornikach, w Wągrowcu, Kleszewie, Sremie, Nakle, Krobi dnia 28 b. m.

W Prusach Zachodnich:

W Jabłonowie, Oliwie, Starogardzie, Starym targu, Nowym Porcie, Orse, Tucholu, Wąbrzeźnie, Dobrczu, Chmielnie dnia 28 b. m. Pucku dnia 31 maja. W Lidzbarku, Mechowic dnia 1 czerwca. W Podstolinie, Sztumie, Tczewie dnia 4 czerwca.

Głos z ludu.

Na „Kociewiu”, t. j. w tej części powiatu kwidzyńskiego, który leży po lewym brzegu Wisły, niema na lekarstwo „szlachty polskiej” a tem mniej t. zw. „partyi dworskiej”. Jest tylko lud pracowity, rozważny, więc posłuchajmy, co ktoś z ludu tego w „Gazecie Gdańskiej” pisze o obecnem położeniu:

„Co tu napiszesz, nie ma się oświadczyć do nikogo odnosić, chce tylko nakreślić ogólne wrażenie, jakie na mnie czyni obecna agitacja przeciw pomnożeniu wojska, oraz moje i innych zdania o tej sprawie wyjawiać. Przyznaję chętnie, że jeżeli pomiędzy wybrańcami narodu, posłami do parlamentu, zdania co do potrzeby pomnożenia wojska były podzielone, lud nasz także rozmawia się na głosowanie posłów polskich może zapatrywać, ganić je lub chwalić. Szanuję zdania obce, ale wymagam, aby wszyscy w objawianiu swego zdania, w tym razie w potępieniu własnych posłów, zachowali należytą miarę. Wstrętne to robi wrażenie, jeżeli jaki taki gazietaarz lub zapaleniec, w artykuliku, z którego co rzadko wyciera powierzchowność i blaga, mieszczą z błotem tych, których niedawno ludność polska uznawała za najgodniejszych piastowania urzędu poselskiego. Inaczej, co prawda, u nas być nie może, bo taka to już natura naszych krzykaczy. Ile razy kto powie: białe, zaraz ich język i ręka świerzbia, aby z prostego nałogu sprzeczania się powiędzić i napisać: czarne. Ta raz jest pokusa dla pustych krzykaczy tem wyższą, bo występują przeciw posłom naszym, mogą tanim kosztem zyskać popularność i uznanie u niedostatecznie oświeconych mas ludności i uchodzić za wielkich przyjaciół ludu, gdy w rzeczywistości najgorzej im się przysługują. Wobec takiego zarozumiałego samotuowania się rozmaitych zapalczków, obowiązkiem jest ludzi roz-

zumnych stanowczo wystąpić przeciw nim w gazetach i na wiecach, aby dobro narodowe, około którego postawie nasi chodzili z wielkim trudem i przecznością, nie uciępiła. Dla ludzi dobrzej woli podam tu kilka uwag określających stanowisko, jakie Polacy wobec Niemiec, w szczęśliwości wobec powiększenia wojska, zajmują lub zajmować winni. Z dopuszczenia Boskiego należąmy do cesarstwa niemieckiego, a ponieważ wiara nas uczy, że „nie masz zwierzchności jedno od Boga”, dla tego obowiązani jesteśmy w sumieniu pełnić wobec cesarstwa niemieckiego obowiązki poddanych, oczywiście nietylko malowanych, ale rzeczywistych, czyli powinniśmy, gdzie tego dobro państwa konieczność wymaga, ponosić ofiary ze krwi i majątku. To jest cała prawda, chociaż może nie miła w naszym położeniu. Najlepiej będzie dla nas, jeżeli się postawimy w prawdzie, bo nie kłamstwo, tylko jedynie prawda nas wyzwolodzi, prędzej czy później, z obecnego ucisku.

Powiadają rozmaici przeciwnicy wniosku Hnuego, że w razie koniecznej potrzeby pomnożenia wojska nie odmówiliby tego rządowi, ale że owa potrzeba nie istnieje i że jej nie widzą. Na to odpowiadam, że najlepiej a nieomal jedynie mogą osądzić potrzebę pomnożenia wojska wyżsi oficerowie i generałowie, a ci razem z rządem najmocniej są przekonani o tej potrzebie, bo spowodowali cesarza do tak niebezpiecznego i ryzykownego kroku, jakim jest rozwiązanie parlamentu. Gdyby chodziło o wojsko dla parady, rząd zapewneby się takiej ostentacji nie chwycił. Że większość parlamentu oświadczyła się przeciw projektowi wojskowemu, nie jest dowodem, że pomnożenie wojska jest niepotrzebnem, bo słuszność nie zawsze a nawet dość rzadko, chodzą w parze z większością. Odliczywszy zresztą Alzactczytów i socjalistów, którzy ze zasady są przeciwnikami obecnego ustroju państwowego, parlament do połowy oświadczył się za i przeciw wnioskowi Hnuego.

Pominąwszy to wszystko twierdzą razem z posłem naszym panem Komierowskim, że my Polacy mamy interes w tem, aby państwo posiadało dostateczną ilość wojska do obrony swych granic, bo tu chodzi nie tylko o skóry Niemców, ale przede wszystkim o naszą własną skórę. Niepowodzenie Niemców podczas wojny byłoby dla naszych zapalczków bardzo lichą pociechą, gdyby na swych grzbietach najprzód poculi nahażek koczaką, gdyby dzicz azyatycka wszystko zniszczyła, spaliła, z ziemią zrównała i pod swoją niepożądaną opiekę wzięła. Wtedyby może niejedyn po niewczasie się przekał, że było lepiej jaki fenyg więcej zapłacić za zbyt szklaną piwa lub kielskić wódki, a nawet o wiele znaczniejsze ponosić ciężary, aniżeli stracić wszystko w skutek najazdu nieprzyjacielskiego. Co to jest wojna, niech powiedzą żołnierze z roku 1866 i 1870.

Wprawdzie korespondent „z Kaszub” do „Gazety Gdańskiej” niedawno bardzo wymownie bronił interesów lubowników piwa i wódki, ale ja sądzę, że Kaszubi jeszczeby się najchętniej na drobny podatek od piwa i wódki zgodzili, bo mogliby się od niego łatwo uchronić przez większą wstrzemięźliwość. Okoliczność, że nieprzychylny nam poseł hr. Ballestrem był także za pomnożeniem wojska, nie powinna żadną miarą wpływać na zdanie nasze, ani posłów naszych. Trzeba znać dobre bez względu na to skąd pochodzi i kto je zachwala.

Jeżeli przeciwnicy pomnożenia wojska powiadają, że rząd za małe czyni ustępstwa, to jest to grzebem zapoznawaniem obowiązków poddanych względem państwa. W razie koniecznej potrzeby, dla obrony kraju, powinni posłowie uchwalić pomnożenie wojska, choćby rząd nie w zamian za to nie dawał. Obecnie zaś jest inaczej, bo rząd chce zaprowadzić dwuletnią służbę wojskową, tymczasem na pięć lat. Czy to jest mała ulga, służyć rok mniej w wojsku, o tem niech znów powiedzą byli żołnierze i rodzice, którym wzięto synów do wojska. — Aby zaś tę ulgę uczynić trwałą, o to będą postawie nasi mieli sposobność i później starać się ze skutkiem, bo rząd będzie jeszcze nieraz zmuszony żądać od parlamentu pieniędzy, a wtedy też będzie czas rządowi życzenie ludu przedstawić. Nie wątpię, że Polacy w Prusach Zachodnich należycie rozumieją doniosłość dwuletniej służby wojskowej. Jeżeli mimo to niejedyn czuje wstręt nieprzychylny do popierania rządu w obecnym przypadku, pochodzi to ztąd, że ten sam rząd ludność polską na każdym niemal kroku uciska lub upodla. Prawda to niewątpliwa, ale nasze słuszne skargi i żale nie powinny jednak w sprawie pomnożenia wojska rozstrzygać, tylko dobro ogólne i prawdziwa potrzeba państwa, do którego z woli Bożej należymy. Przynać też należy, że od czasu ustąpienia księcia Bismarcka niejedno się u nas zmieniło i wolniej oddychać możemy, co znać należy. Trudno narazcie żądać, aby sam rząd jaką ulgę sprawił wrzód, nim nam Polacy jaką przysługę wyświadcza. Rząd na taką żydowską szacherkę polityczną ledwieby się mógł zgodzić wobec poddanej, ubogiej i słabej ludności polskiej, która w oczach społeczeństwa niemieckiego za nieprzejasnę państwa dotąd uchodziła. Okryby się wobec zagorzałych niemieckich niemal hańbą, że się układa z nieprzyjacieli państwa i przeprowadzenie projektu wojskowego jeszcze bardziejby sobie utrudnił. Odzyskanie słusznie nam się należących praw nazwałiby szwonięciem niemieckiej premia, czyli nagrodą za wypełnianie obowiązków obywatelskich. Tyleby można powiedzieć na stronę rządu

Ludziom się wielkimi nadziejami na przyszłość nie należy, bo rozczarowanie byłoby niechybne, ale jednak przypuszczać można, że jeżeli ludność polska w ciężkiej chwili nie opnie szlachetnego cesarza i swe obowiązki względem państwa należycie wypełni, rząd nie zechce zrażać sobie w tych czasach wierznych i w stosownej chwili przynajmniej najważniejsze potrzeby nasze narodowe zaspokoi. Po uchwaleniu pomnożenia wojska za pomocą Polaków będzie mógł łatwiej to uczynić, bo nienawidni Niemców do nas niezawodnie się zmniejszą, gdy nawet już się zmniejszyła, każde ustępstwo będzie widocznie uzasadnione i łatwiejsze do przeprowadzenia. Powinniśmy w ogóle raz narazcie przyjąć do przekonania, że jedynie stanowisko ugodowe wobec rządu i rzetelne pełnienie obowiązków obywatelskich może nasze położenie w Prusiech i Niemczech polepszyć. Dowodem tego dzieje Polski porobiorowej w Rosyi i Austrii. Ktokolwiek zna dzieje obudwóch za-

borów, przyzna, że Polakom wtedy najlepiej się działo, gdy żyli w jakiejś takiej zgodzie z rządem rosyjskim i austriackim. Powstania, protesty, wszelki opór legalny sprowadziły całe morze kłesk i nieszczęść na te dzielnice. I nie mogło być inaczej, bo słaby w walce zawsze gorzej wychodzi, a jeżeli na najgorszym pokoji, bo oprócz dawniejszej niewoli jeszcze ziemstą zwyciężył na siebie ściągają. Spodziewać się tedy należy, że i u nas polityka ugodowa, którą wiara, rozum i historia zalecają, wyjdzie na naszą korzyść, a przynajmniej od możliwego większego jeszcze ucisku nas uchroni. Jeżeli zaś skromne nadzieje nasze się nie ziszcily, wtedy będzie ludność polska miała przynajmniej to przeświadczenie, że wypełniła swą powinność, nieprzyjaciele zaś nasi nie znajdą żadnego słusznego powodu do podszcunowania przeciw nam ludności niemieckiej. Historia też będzie wtedy na naszą korzyść świadczyla, a ostatecznie Pan Bóg sam sprawiedliwość nam wymierzy. Jeżeli te zbyt idealne korzyści u ni jednego uśmiech wywołają, to nie mniej przez wszystkich szlachetnych rodaków, którym dobre imię narodu i błogosławieństwo Bożkie nie jest czem słowem, wysoko cenione być muszą.

Z tego, co się tu powiedziało o stanowisku Polaków w obec rządu, wynika jasno, jak się wyborcy polscy w obec dotychczasowych posłów swoich zachować mają. To, że wszyscy posłowie nasi głosowali za pomnożenie wojska, nie może podkopać do nich naszego zaufania i wszystkich też powtórnie wybrać powinniśmy. Żalu do naszych posłów nie mogą mieć nawet przeciwnicy pomnożenia wojska, bo przy przeszłych wyborach postawili postom wolność głosowania podług własnego najlepszego przekonania. Obecnie wymaga już sama wzięty, że poniesione przez posłów naszych trudy, nieprzyjemności i kosztu niemałe, aby wszyscy bez wyjątku na nich głosowali. Wybierając innych posłów, lub dając dotychczasowym przeciwnie ich głosowaniu zlecenia, obrabialibyśmy niezawodnie i wystawilibyśmy na śmiech i szczyderstwo nie tylko posłów naszych, ale także nas samych i wszystkich wyborców polskich, którzy przeciw przy przeszłych wyborach tych samych posłów, których się teraz niektórzy wypierają, swem zaufaniem zaszczyteli.

Honor posłów naszych i nasz własny honor narodowy wymaga jednoci przy wyborach, zwłaszcza, że najpoważniejsze dzienniki polskie i najwyżej postawione osobistości, jak ks. Arcybiskup dr. Stablewski, ks. Kardynał Ledóchowski i osoby z otoczenia Ojca św. najzupełniej pochwalają głosowanie posłów polskich w parlamencie niemieckim. W obec wytrawnego sądu tych osobistości powinny zamilknąć wszelkie krzyki naszych gazeciarzy. Dla prawego katolika i Polaka uie może w sprawie wyborów istnieć już żadna wątpliwość. Wyrażam też zaufanie do naszego ludu zachodnio-pruskiego, który się dotąd słusznie mógł szczyć uimarkowaniem i rozumem politycznym, że się nie da zbić z toru obcym warcholom i krzykaczom, a pilnie się będzie wystrzegł siódle rozmaitych stronnictw niemieckich, czy socjalistów, czy „bundu” rolniczego, czy antysemitów, dla których wszystkich bezwiedni nasi zapalcicy pracują. Chociażby się komu głosowanie posłów naszych w sprawie wojskowej wcale nie podobało, niech pamięta, że zostaje mnóstwo innych spraw, które wszystkich Polaków obchodzą, a w których jedynie poseł Polak z należytą znajomością rzec y i z zapalem naszych interesów bronie kontra.

Czy wszyscy wyborcy polscy to rozumieją, przyszłość niedaleka wykaże. Przyszłe wybory do parlamentu niemieckiego będą dla społeczeństwa polskiego w zaborze pruskim poniekąd popisem dojrzałości, czy w sto lat po drugim rozbitrze Polski pozbyło się narecznie dawnego zaważyctwa, kłóliwości i nałogu zrywania sejmów, a nabyło trochę rozumu politycznego i przywykło do karności.

Dałby Bóg, aby ten popis wypadł pomyślnie!

Głosowi powyższemu przeciwstawiamy to, co dziś właśnie dla odmiany pisze „Dziennik Poznański”:

„Zludziom niktogo nie powinna okoliczność, jakoby głosowanie poprzednie Koła naszego w parlamencie miało być aktem przesadzającym o dalszem (i?) postępowaniu. Parlament będzie nowowybranym i każdy poseł nowy od wyborców swoich odbiera mandat zaufania. Jakie względy spowodowały Kołem naszym przy głosowaniu w rozwiązanym parlamencie, wiemy wszyscy dobrze, wiemy, że głosy swoje oddali w dobrej wierze i nadziei, że gotowością do ofiar prawie nad siły społeczność naszą idących, chcieli wykołać względniejsze z nią postępowanie, zmiać systemu przeladowego, jakiemu bez przerwy i ulgi podlega.

Nadzieje ich zawiodły (!!) z tego powodu zarzutów przeciw nim nie podnosiłmy i n'e podnosimy. Działaj wszakże, gdy sprawa z szerokiej dyskusji publicznej coraz jaśniej (!) się wyłania, gdy coraz więcej potwierdza się przekonanie powszechne, że dla zamierzonej reorganizacji w projektowanych rozmiarach, żadnej właściwej i uzasadnionej nie ma potrzeby i konieczności prócz względów wojskowych — gdy położenie ekonomiczne kraju, a nasze w szczególności, coraz wyraźniej wykazuje prostą niemożność zwalania nowych na nas ciężarów, gdy poważne głosy stronnictw niemieckich politycznych, których o brak patriotyzmu nikt obwiniać nie będzie, utwierdzą nas w przekonaniu, że propozycje i tam na silny i uzasadniony napotyka opór, przyłączenie się posłów naszych do większości głosującej za ograniczeniem postulatów wojskowych i za ustawodawcym określeniem służby dwuletniej, mniemamy być polityką najwłaściwszą, a w niezem nie nadwierzającą ich stanowisko.”

My jak staliśmy, tak stać będziemy niewzruszenie na stanowisku pozostawienia posłom przyzłym zupełnej swobody. Zasadę tę przyjęło nawet centrum, do którego koleżeństwa nasz organ liberalny tak czule się odwołuje w dalszych wywodach, które już pomijamy.

Z polskiej pielgrzymki do Rzymu.

Neapol, 18 maja.

(K.) Wśród wielkiego natłoku podrózników wyruszyliśmy do Neapolu we wtorek w nocy. Nie wie-

dzieliśmy, że właśnie o tej samej porze przeszło 300 pielgrzymów niemieckich udawało się na południe, a ponieważ dla nich potrzeba było dostarczyć przyręczoną z góry ilość wagonów, więc reszta publiczności cisnąć się musiała, jak ślecie. Zmarowani tedy w najwyższym stopniu niewygodą, niewyspani, przybyliśmy rano o godzinie 8 do owego rajnu ziemskiego, który wedle podania Chrystus Pan stworzył na ziemi, aby mu było tym ciężej ją opuścić, gdy miał umierać za nasze grzechy; wedle innego podania to kawałek nieba, który spadł na ziemię. Ale widok zatoki neapolitańskiej, widok wspaniałego Wezuwiusza, który bezustannie dymi ku niebu aż z trzech zelusci, widok piętrzących się amfiteatralnie nad modremi falami gmachów wspaniałych a w oddali wzgórz wyniosłych i wysp skalistych — tak potężne wywarł na nas wrażenie, żeśmy sobie w hotelu Chasseleta (niemiecka usługa — ale godny polecenia pod każdym względem) zażelwili tyle dali czasu, aby się nieco ogarnąć i wypić kawę, poczem już w towarzystwie pana dr. Warmińskiego z Bydgoszczy, który jako znający dobrze Neapol ofiarował nam łaskawie jeszcze w Rzymie swoje przewodnictwo, ruszyliśmy naprzód na górę, na której położony klasztor świętego Marcina, dziś przez rząd zajęty i zamieniony na muzeum narodowe. Żałowałem, że nie było mi danem widzieć zatoki neapolitańskiej w takiej chwili, o jakiej pisze Horacy, gdy we wierszu do Leukonyz powiada:

„Czy Jowisz da zim wleć przeżyć — czy ta zima Ostatnia już, co morze tyrrheńskie tak wzdyma, I thucz niem o skały? Nie myśl...”

ale i tym widokiem, jaki przedstawiały prawie żadnym wietrzykiem nieporuszone fale ciemno modrej toni, można się było zadowolić, zwłaszcza gdy się nad nią widziało Wezuwiusz wiecznie dymiący, a w dali pysznie odcinające się od morza kontury Capri i Ischii. — Podnosi tutaj urok rzecz, która w mieście samém razi nieslychanie, ten nienstający krzyk dobywający się z tysiąca gardzieli przekupniów, zachwalających swój towar i nawołujących podróznym, który tutaj zlewa się w jakis niewyraźny, prawie harmonijny szum jakoby przeciągającego przez miasto huraganu. Zwidzielmy, naturalnie tylko barzdo pobieżnie; kościół św. Marcina z bardzo zajmującymi freskami, obrazami i intarsjami w drzewie, dalej połączone z nim muzeum narodowe, zwidzielmy nieprzebrane skarby rzeźb i obrazów w nowem muzeum narodowem, poczem w samo południe podążyliśmy do smętnego miasta umarłych, Pompei. Dawnie odbija od pełnego huk, stuku i hałasu Neapolu ta grobowa cisza nowo odkopanych murów, przedstawiających nam wierny obraz dawno minionej przeszłości. Potrafia sobie wyobrazić wrażenie, jakie Pompei sprawiło na samotnego podróznika, badającego bez towarzyswa te dokumenta zamierzczych dzieł. Wrażenie to stablynie, gdy się po ulicach Pompei stąpa w liczniejszem towarzystwie i słyca monotonego głosu urzędowego cicerona, w którym my znaleźliśmy szczęśliwie barzdo gruntownie z rzeczą obznajomionego przewodnika. Przez cztery godziny blisko przecinaliśmy w różnych kierunkach odgrzebane z popiołów miasto, poznawaliśmy świątynie różnych bogów i cesarów, forum, domy prywatne i do publicznego przeznaczone użytku, piekarnie i fabbiernie, restauracje i szynki, place, ulice i studnia — ale temi szczegółami nie będę trudził Was, szanowni czytelnicy, gdyż i tak w krótkim opisie nie mógłbym dać wyobrażenia dostatecznego o całości, a na obszerna rozprawy w krótkich tych listach miejsca nie ma. Gdyśmy wrócili około godz. 8 do domu, byliśmy tak znęcani, żeśmy już po obiedzie nie poszli oglądać, jak wyglądał Neapol przy świetle, lecz każdy pospieszył do swego schronienia.

W czwartek rano przed 9 uścieliliśmy się parowcem na wyspę Capri. Pogoda, jak podczas całej podróży, sprzyjała nam przesieczna. Zanim okręt ruszył, przypatrywałam się zczęności młodych żeglarzy neapolitańskich, którzy rzucane przez gości z okrętu monety wydobywali w mgieniu oka z dna morza i z wielką satysfakcyą powtarzali tę manipulacy. Narazcie okręt przyjął ostatniego pasażera i ruszył w drogę, prując morderale i pozostawiając po za sobą głęboką bruzdę, w którą spływały odrzucone na bok, sponione wały, koloru prawie biało-niebieskiego, zbliżonego niekiedy do barwy perłowej macicy. Z okrętu widok precudowny na Neapol, i po obydwóch jego stronach rozsiiane miasteczka, na Wezuwiusz, Sorrento i Capri. Cała publiczność wyległa na pokład okrętu, zwłaszcza że morze było zupełnie spokojne i okręt nie kotłwał się wcale. Po drodze zabrałiśmy podróznym z Sorrento, a zwidzieliwszy w łódkach po dwie osoby znaną groć lazuruwa, popłynęliśmy już wprost do Capri, gdzieśmy stanęli po 1 w południe. Gorąco było okrutnie, więc choć nas nęcił widok z gór wyspy, część naszego towarzystwa zadawolliła się hotelem, położonym nieco niżej. I nie żalowałiśmy tego, gdyż i ztąd mieliśmy tak cudowny widok na morze, że się oko od niego oderwać nie mogło. Szczęśliwy kraj, gdzie ludzie mogą paść oczy swe takimi pięknościami! Ale niestety ci ludzie tutaj tacy niesympatyczni, tak patrzą tyłko, aby obcego przybysza wyzyskać, każdy wyciąga rękę po jałmużnę, młody i stary, męczyzna i kobieta, starzec i dziecko. Z Capri udaliśmy się z powrotem do Sorrento, a ztamąd najetem flakrmi przepyszna drogą, wśród gajów drzew pomarańczowych, wijąc się wśród skał nadbrzeżnych, pędziliśmy, co konie wykoszocą, z góry na dół do Castellamare, a ztamąd już koleją do Neapolu. Szkoda tylko, że jechałiśmy tak szybko, gdyż nie mogliśmy nasycić się dostatecznie pięknością przyrody. Po spacerze zresztą okazał się zbyt cenny, gdyż i tak nie zdążyliśmy na pociąg odchodzący o 6, mieliśmy czekać do kwadransu na 8. — W piątek przed południem zwidzieliśmy najożwiejsze ulice miasta, katedrę, gdzie spoczywają zwłoki św. Januarego męczennika, piękny pałasz, akwaryum, sławne przedewszystkiem z bogatych okazów polpów, i inne osobliwości, a o drugiej już zdążyliśmy do Rzymu, gdzieśmy stanęli około 7 i zatrzymali się aż do 2 dnia następnego, t. j. soboty. Tego czasu użyłem na zwiedzenie kościoła św. Piotra in vinculis, gdzie stawy Mojżesz Michał Anioła na grobie Julusza II, oraz willi Borghese, gdzie słynna Paulina Bonaparte, siostra nowożytnego Cesarza przedstawiona jako Wenus dluta Canovy. Pożegnawszy raz jeszcze Najprzew. ks. Arcypasterza, który w drugie święto miał wyruszyć do Perugii, ruszyliśmy z Rzymu, aby o 10

Loterya. (Bez gwarancji.) Czwarta klasa 188 król. pruskiej loteryi.

Berlin, dnia 25 maja 1893 r. (Numer, przy którym wygrana nieznaczona w nawiasach, wygrywa 210 marek.)

[500 943 54 98125 61 76 282 378 522 712 848 80 94313 (500) 546 609 125 78 519 414 46 77 102059 188 309 (500) 9 400 731 79 836 986

(30) (Popołudniowe ciągnięcie.) (N. mera, przy którym wygrana nieznaczona w nawiasach, wygrywa 210 marek.)

292 97 349 641 717 825 63 91004 11 57 82 93 111 56 241 558 609 717 35 94 804 41 95027 35 214 137 49 91 357 586 616 47 79 98 711 28

Od 1 czerwca aż do połowy września praktykować będą w REINERZ Dr. Stan, Specjalista w chorobach gardła, nosa i uszu.

Wyszedł 68-my zeszyt Wielkiej Encyklopedyi ilustrowanej S. Sikorskiego, zawierający artykuły od „Borny kwas rodziny” do „Böttiger Karol Wilhelm” z licznymi rycinami w tekście.

KRONIKA RODZINNA wychodzi w tygodnie sanych wariantach i kierunku, co lat dawnych. Zawiera, oprócz dzieła ze świata wiedzy, zapoznającego z nowymi odkryciami i wynalazkami na polu naukowym, pogadanki pedagogiczne, sprawozdania z nowych dzieł wydawanych w kraju i za granicą, wiadomości dotyczące praktycznego życia pracy, oraz kwestyi ogólnego interesu.

Meble ogrodowe, SZAFY DO LODU, Wanny i urządzenia kąpielowe wszelkie inne sprzęty kuchenne i domowo-gospodarcze (1779) poleca w towarze lit tylko wyborowym po cenach przystępnych

Przyjaciel katolickiego ludu miesięcznik, wychodzi w Nowym Sączu w Galicyi pod redakcją ks. Walentego Szepepaniaka w Pleśny koło Tarnowa (Galicya), do którego należy przesłać przedpłatę roczną w kwocie jednej marki. (1766)

Przewielebnemu Duchowienstwu poleca się do wykonywania wszelkich prac kościelno-artystycznych Roman Lisiecki, malarz, Poznań, Śty Marcin 14.

Szanownych Członków Towarz. Przyjaciół Nauk Poznańskiego upraszamy w myśl rozszerzonego okólnika, dotyczącego zbiorowej fotografii ku uczczeniu 50-letniej pracy na polu literatko-naukowym

Langenau (w górach Kłodzkich. — Stacja kolei Wrocław-Międzybórz (Mittelwalde). Bardzo ładny klimat górski (870 m. ponad Bałtykiem). Uroczysko położone. Źródło żelaziste: do picia i kąpiei. Źródło Emilii zawiera, podług osatniej analizy tajn. radcy reżene. Prof. Dr. Polecka, 5 cgr. żelaza na litr wody; należy zatem do najsilniejszych źródeł żelazistych w Śląsku.

Przebielebnemu Duchowienstwu poleca się do wykonywania wszelkich prac kościelno-artystycznych Roman Lisiecki, malarz, Poznań, Śty Marcin 14.

Szanownych Członków Towarz. Przyjaciół Nauk Poznańskiego upraszamy w myśl rozszerzonego okólnika, dotyczącego zbiorowej fotografii ku uczczeniu 50-letniej pracy na polu literatko-naukowym

Przebielebnemu Duchowienstwu poleca się do wykonywania wszelkich prac kościelno-artystycznych Roman Lisiecki, malarz, Poznań, Śty Marcin 14.

Ładny skład do każdego interesu, z repozytorium i mieszkaniami zaraz i tanio do wynajęcia. Rybaki 25.

Nauczycielka z patentem rządowym pruskim, posiadająca najlepsze zaświadczenia z długoletniej praktyki w aristokratycznych domach na Podołu, w Galicyi i Królestwie, znająca dokładnie muzykę, śpiew salonowy, języki francuzki, niemiecki, polski, roboty ręczne, poszukuje miejsca od 10-go lipca b. r. w Księstwie Poznańskim lub Prusach. Dł. hodnich. Pensya 1200 marek. Zgłoszenia nadesłać proszę do Ekspedycji Kurjera Poznańskiego pod. lit. M. P. 1768.

Organisty trz. zwego i moralnego poszukuje się zaraz. Gdzie? wskaże Ekspedycja Kurjera Pozn. sub G. G. 1780. Dł. mego niedawno w handlu i w kolumnach, żelaza itp. wyuczonyemu syna, poszukuje dla dalszego kształcenia się miejsca od 1 czerwca r. b. za skromnym wynagrodzeniem. (1769) Fryderyk Glatz, kupiec, Szombierki p. Bytomiem (Schombierki p. Beuthen O/Schl).

CYGARA. Maigleńskie po 40 marek tysięcy Corona 60 Pisanla 70. poleca T. Juziński. Sztuące srebrne w dystyngowanym wykonaniu. Reparacja i t. d. jak najtaniej. Znakomite dobre odczłaje. Poleca J. ZEYLAND Poznań, Wodna ul. Nr. 2. najstarszy i największy skład trumien i artykułów pogrzebowych. Zakożony w roku 1844. Zakożony w roku 1844. Trumny z drzewa i metalu w największym wyborze, Trumny luksuzowe i sarkofagowe, Trumny drewniane i z wstawką cynkowa, lub miedziana, Trumny drewniane, akasmitem lub sukmem pociganie, Obciaki i dekoracje do trumien. — Tablice. — Korony — bukiety — wieńce, Świece woskowe. — Bielizna — poduszki — prześcieradła — materace do trumien, Kraty i krzyże grobowe — nagrobki, Skrzynie do trumien z blochów dębowych w ziemię i do grobowców, Skrzynie drewniane do wysyłki ciał, Katafalki — całony — dywany — świeczniki do wyposzczenia, Dekoracje pokoi żałobnych, Sprowadzanie i wysyłanie ciał w dalsze strony, Ekspedycja natychmiastowa, wysyłka kołój najbliższym pogcigiem, Sprzedajacym z drugiej ręki odpowiedni rbat.

Na wyprawy garnitury stołowe porcelanowe i z angielskiego fajansu, serwisy do kawy i herbaty, szkło stołowe, krajowe i zagraniczne, garnitury do mycia w najrozmaitszych fasonach. (1689) Alfensde stółowa z słynnej fabryki „Christofa” poleca w największym wyborze i po nader niskich cenach. B. SZULCZEWSKI, skład porcelany, szkła i lamp, Plac Wilhelmowski nr. 10 (naprzeciw teatru miejskiego). Baczność! Wszelkie artykuły metalowe wyprzedajac znaczenie niżej cen zakupna.